Gazeta Olsztyńska.

Nr. 33. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 15 sierpnia 1890. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok V.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj" znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

KARDYNAŁ HOZYUSZ,

Biskup warmiński.

Trzysta jedenaście lat upłynęło na dniu 5 sierpnia r. b., jak zakończył życie Stanisław Hozyusz, kardynał i biskup warmiński, jeden z najzasłużeńszych i najsławniejszych synów Polski. Należy on do téj szczupłéj garstki Polaków, których imiona zna i czci nietylko Polska, ale i świat cały. Zwłaszcza każdy Warmiak znać powinien Hozyusza, wiedzieć, kim on był i czém się odznaczył, bo jemu mamy głównie do zawdzięczenia, że Warmia pozostała katolicką i nie dała się porwać prądowi luteranizmu, jaki w owym czasie panował.

Urodził się Stanisław Hozyusz w roku 1504 w Krakowie. Ojciec jego zarządzał majątkami króla polskiego Zygmunta I w Wilnie i cieszył się zaufaniem królewskiem. Posiadając znaczny majątek własny, dawał ojciec Hozyusza wiele na cele dobroczynne i fundował klasztór w Wilnie. Również pobożną i cnotliwą była matka Hozyusza, Anna, która syna wychowywała skromnie i w bojaźni Bożéj. Dziewięć lat chodził młody Stanisław do szkół w Wilnie, ucząc się po polsku, po niemiecku, po łacinie i po francuzku. Ztąd udał się na uniwersytet do Krakowa, gdzie całkiem oddał się naukom i ćwiczeniom w pobożności. O Hozyuszu można powiedzieć to samo, co mówią o świętym Bazylim, że znał on tylko drogę do uniwersytetu i do kościoła.

Z Krakowa udał się Hozyusz za poradą Biskupa krakowskiego, ks. Piotra Tomickiego, do Włoch i to najprzód do miasta Padwy. Był tam jego nauczycielem niejakiś Lazarus Bonamicus, którego młody student tak pokochał, że pojechał za nim do Bolonii. Tu dostał Hozyusz tytuł doktora obojga praw i zapoznał się też z późniejszym Papieżem Grzegorzem XIII-tym, który wtenczas był w Bolonii nauczycielem.

Powróciwszy do Ojczyzny, wstąpił Hozyusz z polecenia Biskupa krakowskiego, ks. Samuela Maciejowskiego do kancelaryi Zygmunta I. i został sekretarzem królewskiem. Czując powołanie do stanu duchownego, został następnie księdzem, a król Zygmunt mianował go dla jego cnót kanonikiem krakowskim. Tenże król, umierając, polecił synowi swemu Zygmuntowi Augustowi, aby zacnego Hozyusza wyniósł na Biskupa, gdy tylko się do tego sposobność nadarzy. Jako kanonik już występował Hozyusz przeciwko zachciankom Lutra. Napisał też wiele kazań, a ponieważ dla słabych piersi sam ich mieć nie mógł, dał je więc do użytku Biskupowi krakowskiemu i innym księżom.

W tym czasie umarł Biskup chełmnieński. Król Zygmunt August przedstawił Papieżowi Juliuszowi III na to Biskupstwo Hozyusza, a Papież wybór ten potwierdził. Zanim jednakże Hozyusz objął rządy dyecezyi, przedsięwziął najprzód podróż poselską do króla rzymskiego Ferdynanda w Wiedniu, do Karóla V go w Brukseli i do hiszpańskiego króla Filipa w Antwerpii. W podróży swéj zawięzywał stosunki z mężami głębokiéj nauki, a jego mowy zdobywały mu wszędzie sławę. Powróciwszy do Chełmna, oddał się całkiem swym obowiązkom biskupim, zachowując regułę, jaką Papież Grzegórz dał Biskupom: „Od Boga się uczyć i samemu lud nauczać." Dla tego brał też żywy udział w sporze religijnym w Toruniu.

Niedługo był Hozyusz biskupem chełmnieńskim, bo już 21 lipca 1551 roku po śmierci Thiedemanna Giesse został Biskupem warmińskim. Nie obyło się to bez pewnych trudności, gdyż kapituła nie chciała go uznać Biskupem, powołując się na swe prawa, że tylko jéj członek może być na godność biskupią podwyższony. Przecież udało się przełamać upór kapituły, a Hozyusz z pożytkiem wielkim dla dyecezyi warmińskiéj objął jéj rządy.

Był Hozyusz szczególnie opiekunem biednych i chorych i sam ich często w szpitalu w Licperku odwiedzał. Aby się dowiedzieć czy każdemu w jego dyecezyi sprawiedliwość się dzieje, wdawał się w rozmowy z biednymi ludźmi. Chcących odpaść od wiary, pouczał, a gdy mimo to w błędzie trwali, wydalał ich z swéj dyecezyi. Tak musiał opuścić Brunsbergę i urząd swój złożyć dowódzca Jerzy Prencke, który przeszedł na luteranizm. Brał też Hozyusz udział w synodzie Piotrkowskim. Daremnie usiłował jednakże, gdy król Zygmunt August w Gdańsku był, załagodzić tamże spory religijne, gdyż zastęp przeciwników był za wielki. Również daremnemi były jego rozprawy z pruskim księciem Albrechtem o naukach i zasadach Osiandra. Andrzéj Osiander był 25 lat kaznodzieją w Norymberdze i w podróży swéj do Niemiec pozyskał księcia Albrechta do przejścia na luteranizm. Ponieważ jednakże nie chciał podpisać augsburgskiego wyznania wiary, musiał opuścić Norymbergę, przyszedł do Prus (1549 roku) i został przez księcia Albrechta mianowany kaznodzieją przy tumie królewieckiem, profesorem teologii i prezydentem konsystorza dla Sambii. Przez to stał się przedmiotem zazdrości. Ogłosił też potém znowu Lutra, Melanchtona i augsburgskie wyznanie za mylne, a tylko Biblią uznał za podstawę wiary. Rzecz tę ogłoszono w Królewcu z ambon, Osiander i jego zwolennicy za kacerzy uznano, a jeden z nich został nawet ścięty. Wzajemne wyzwiska i ulotne pisemka podnosiły rozgoryczenie, aż Osiander 17 października 1552 roku umarł, jak jego przeciwnicy utrzymują, uduszony przez djabła, zapewne atoli przez nich otruty. W jego miejsce nastąpił nadworny kaznodzieja Funk a spory prowadzono daléj.

Papież Paweł IV-ty znał gorliwość religijną Hozyusza i powołał go do Rzymu, aby się z nim rozmówić o rzeczach religii się tyczących. Stało się to z pobudki Biskupa z Werony, Alojzego Lippomanus, który w Polsce jako legat papiezki przebywał i był wielkim przyjacielem Hozyusza. Już wtenczas chciał Papież ofiarować godność kardynalską Hozyuszowi, ten jednakże podziękował. Paweł IV umarł a po nim nastąpił Pius IV, który warmińskiego Biskupa również wysoko szacował i w celu zwołania ogólnego Koncilium jako legata do cesarza Ferdynanda posłał. Tu przebywał Hozyusz 3 lata i pracował dla dobra Kościoła i Papieża. Dla tego mianował go Papież Pius IV na dniu 26 lutego 1561 roku w jego nieobecności Kardynałem. Późniéj (1569) został Hozyusz posłany jako legat papiezki na Sobór trydencki, gdzie wraz z innemi Kardynałami przewodniczył. Głos jego prawie w wszystkich punktach rozstrzygał, jak to historya Synodu poświadcza.

(Dokończenie nastąpi).

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co tam słychać w świecie?

— Cesarza niemieckiego przyjmowali bardzo uroczyście w Anglii. Wyprawiali dla niego uczty i festyny, manewry i parady. Królowa angielska, która jak wiadomo jest babką cesarza Wilhelma, powiedziała na powitanie: „Witaj mi Wilhelmie“ (Welkomm William). Gazety angielskie napisały długie artykuły o tém, że cesarz Wilhelm jest niezwykłym monarchą, a pewien związek robotniczy w Brukseli nadesłał mu adres, w którym go „cesarzem robotników“ nazywa. Z tego wszystkiego widać, że cały świat patrzy z ciekawością na działanie cesarza. Cesarz wrócił w niedzielę do Kilonii a obecnie wyjechał w odwiedziny do cara rosyjskiego i na manewry armii rosyjskiéj.

— Zeszłéj soboty oddali Anglicy wyspę Helgoland rządowi niemieckiemu. Pojechał tam z umysłu po to minister Bötticher z Berlina. Gubernator angielski oddał uroczyście rządy nad wyspą temu ministrowi pruskiemu, poczém zaraz ze wszystkiemi urzędnikami z wyspy na okręcie odjechał.

W niedzielę w południe przybył na tę wyspę sam cesarz niemiecki, wracając okrętem z Anglii. Ludność wyspy przyjęła go uroczyście. Potém było nabożeństwo pod gołem niebem nad brzegiem morskim. Cesarz był na nabożeństwie, a następnie powiedział późniéj wśród téj uroczystości, że będzie się starał, aby mieszkańcy wyspy mieli się dobrze pod jego rządami. Nakazał też cesarz, żeby wszelkie dotychczasowe prawa i zwyczaje w zarządzie pozostały takie, jakie były za rządów angielskich na zadowolenie ludności.

— Ilu żydów uczy się w wyższych szkołach? W ostatnim półroczu uczęszczało do 257 gimnazyów i 40 progimnazyów w Prusiech 94 tysiące 79 uczniów; z tych było 9 i pół procent, a więc około 9 tysięcy żydów. W Prusach mieszka zaś tylko tylu żydów, że w porównaniu do całéj ludności jest ich tylko 1 i trzy dziesiąte procent. Na 10 tysięcy mężczyzn uczy się tylko 62 chrześcian, a 489 w wyższych szkołach, czyli, że w porównaniu prawie 8 razy więcéj żydów uczęszcza do gimnazyów, aniżeli chrześcian. W Slązku wynosi liczba mężczyzn żydów 1 i trzy dziesiąte całéj ludności, a prawie 15 procent żydowskich uczniów jest w wyższych szkołach. Na 10 tysięcy chrześcian pobiera nauki gimnazyalne 51, na 10 tysięcy żydów 682. Z tego każdy wyrozumie, że uczyć się, oświecać, musi być rzeczą dobrą i zyskowną, bo gdyby tak nie było, nie byłoby tak wielu żydów w szkołach wyższych. Z tego widać też, że żydzi mają rozum, bo na naukę i wykształcenie dzieci swoich nie żałują, wiedząc, że to najlepiéj zapewni dzieciom kawałek chleba. Żydzi odejmują sobie nieraz ostatek od gęby, a łożą go na wykształcenie swoich dzieci.

— „Germania“ dowiaduje się z pewnego źródła, iż były prezes ministrów bawarskich, baron Lutz, złożył niedawno temu w ręce Arcybiskupa monachijskiego, ks. Thomy wyznanie, iż wierzy we wszystko, cokolwiek Kościół katolicki naucza. Oby to prawdą było!

— W sprawie funduszy kościoła katolickiego, które rząd pruski dotąd zatrzymuje, miało przyjść do ugody pomiędzy posłem niemieckim w Watykanie a Ojcem św. Rząd niemiecki poczynił takie ustępstwa, jakich się Ojciec św. domagał.

— W dniach od 24 do 28 sierpnia ma się odbyć w Koblencyi wiec katolików niemieckich, który jest z rzędu 37. Komitet zjazdowy już ogłosił program na wszystkie cztery dni. Na zjazd mają przybyć Arcybiskup koloński Krementz i Biskup trewirski Korum, a nadto wezmą udział sędziwy Windhorst, książę Löwenstein i inne znakomitości niemieckich katolików.

— W Krefeldzie panowała w niedzielę wieczorem wielka burza. Wskutek zarwania się kanału zapadł się dom, zamieszkany przez 50 osób. Dotąd wydobyto 6 trupów, 20 osob wyciągnięto z pod gruzów jeszcze żywych, reszty dotąd nie zdołano odkopać.

— W Strasburgu umarł w niedzielę Biskup tamtejszy, ks. dr. Stumpf.

— Kammergericht berliński wydał w tych dniach bardzo ważny wyrok. Otóż pewna wdowa, protestantka, któréj mąż był katolikiem, posyłała syna swego, ochrzconego w kościele katolickim do szkoły protestanckiéj. Na reklamacyą miejscowego kapłana odpowiedziała, iż zobowiązaną jest tylko do posyłania syna swego na naukę religii katolickiéj, ale że wolno jéj posyłać syna do szkoły protestanckiéj. Proboszcz oświadczył wtedy, że w takim razie synowi jéj nauki religii udzielać nie będzie. Sprawa oparła się ostatecznie o „Kammergericht berliński, który teraz w sprzeczności z wyrokiem sądu ziemiańskiego zawyrokował, iż ów chłopiec powinien uczęszczać do szkoły katolickiéj. Na wyrok ten zwracamy szczególną uwagę czcigodnych Duszpasterzy.

— Gazety niemieckie stwierdziły, że właśnie zniemczone okolice Slązka socyalnym demokratom najwięcéj zwolenników dostarczają. Ztąd wynikałoby, żeby czémprędzéj odstąpiono od germanizowania polskich stron Slązka.

— Pięciu jenerałów niemieckich, jenerałowie Barby, Schmeling, Werder, hr. Kanitz i Schweinitz, obchodzić będą niezadługo w jednym dniu, jak donosi „Kreuz Ztg.“, pięćdziesięcioletni jubileusz swéj służby wojskowéj. Będzie to zaiste uroczystość bardzo rzadka.

— W tegorocznych jesiennych ćwiczeniach floty niemieckiéj wezmą udział według „Magdeburger Ztg.“ oprócz cesarza, król belgijski, król szwedzki i książę Walii.

— Czesi, nasi pobratymcy nie żartują z Niemcami. Sąd najwyższy, w którym znajdują się przeważnie Czesi, dowiedział się o tém, że niektórzy niemieccy sędziowie w Czechach nie chcą przesłuchiwać świadków po czesku i że protokuły piszą w niemieckim języku. Natychmiast sąd ten postanowił sprawę zbadać i sędziów takich ukarać. Teraz tylko ogłosił, ażeby to się nie powtarzało częściéj, bo to się sprzeciwia prawu, jakie Czechom nadała Austrya.

— W Węgrzech zanosi się na kulturkampf, a to z powodu mięszanych małżeństw. Rzecz się ma tak: Gdy jaki protestant ożeni się z katolicką, wtenczas synowie z tego małżeństwa bywają chrzceni w kościele protestanckim, a córki w katolickim, czyli, że w mięszanych małżeństwach idą synowie za ojcem, a córki za matką. Zdarzało się jednak, że niektóre małżeństwa, choć ojciec był protestantem, kazały chrzcić dzieci w katolickim kościele. Teraz wydał minister rozkaz, że jeżeli taki wypadek zajdzie, natenczas powinien ksiądz katolicki donieść o tém pastorowi protestanckiemu. Przeciw temu wystąpił prymas Węgier, ks. kardynał Simor i słusznie, bo jeżeli ojciec protestant zgodzi się na to, aby syna jego w kościele katolickim chrzcono, to na co się w sprawę pastor ewangielicki ma wtrącić.

— Z Włoch donoszą, że w Turynie zaczęła do szczętu wielka przędzalnia jedwabiu Falcona. Ogień zniszczył także kilka przyległych kamienic.

— W Turcyi biją się i to nie na żarty! Arnauci, plemie rozbójnicze, które w ciągłych walkach żyje ze swemi sąsiadami, zrobili powstanie przeciw Turkom. Turcy wysłali całe 7 batalionów piechoty, ażeby to powstanie stłumić w samym zarodku, ale wątpić należy, czy im się to powiedzie, bo Arnauci to bitny naród.

— Argentyna (w Ameryce). Pomimo, że powstanie, czyli rewolucya się nie udała, to jednak kilkadniowa walka miała przynajmniéj ten skutek, że prezydent rzeczypospolitéj argentyńskiéj, Celman, widział się zmuszonym ustąpić. Chciał on koniecznie utrzymać się przy urzędzie; był nawet gotów zgodzić się na utworzenie ministerstwa z samych ludzi, należących do partyi jemu przeciwnéj, byle on miał władzę najwyższą. Na to jednak powstańcy nie przystali i wskutek tego złożył Celman urząd prezydenta. Na jego miejsce obrany został przez sejm dotychczasowy wiceprezydent, dr. Bellegrini.

— Murzyni w Afryce nie chcą być zawisłymi w niczém od narodów europejskich, wszędzie więc występują przeciw Europejczykom z bronią w ręku. Wiadome są naszym czytelnikom walki, jakie dzicy prowadzili z Niemcami, ile to krwi i trudu kosztowało Niemców, zanim jako tako kraje te uspokojono, boć o zupełném uspokojeniu nie może dotąd być mowy. Jak przeciwko Niemcom tak też przeciw Francuzom wojują murzyni. W ostatnim czasie dochodzi wiadomość, że król murzyński, panujący nad krajem Dahomej, zerwał układy z Francuzami i wyprowadził znowu wojska w pole przeciw Francuzom. Wprawdzie nie mają dzicy żadnych widoków, czy Francuzów pobiją, przecież wojna powiększy znowu zaciętość pomiędzy czarnymi i białymi ludźmi, a przez to murzynów mniéj uczyni dostępnymi prawdziwéj oświacie. Tak więc, co misyonarze katoliccy naprawią swem nauczaniem i poświęceniem, to rządy europejskie popsują swojem łakomstwem.

Wielkie nieszczęście

wydarzyło się na kolei pod Pilznem w Czechach. Oto co piszą o tém wypadku do „Kuryera krakowskiego“:

Dnia 5-go b. m. o godz. 2 min. 15 po południu odszedł z wiedeńskiego dworca kolei Franciszka Józefa pociąg nr. 17 i między stacyami Blovitz a Neznistle pod Pilznem po godz. 11 téj w nocy wykoleił się. Jedenaście wagonów z maszyną spadło z nasypu. Jedna kobieta i dwoje dzieci zabitych, około 30 osób rannych. Ze służby kolejowéj został zabity palacz, a maszynista odniósł ciężkie rany.

Przyczyną nieszczęścia było podmulenie nasypu wskutek ogromnéj ulewy i powalenie się na szyny w poprzek wielkiego drzewa. Wkrótce bowiem przed wykolejeniem się pociągu przeciągnęła tamtemi strony gwałtowna burza. Rannych odstawiono do Pilzna. Straszne to nieszczęście opisuje jeden z podróżnych, któremu udało się szczęśliwie ujść katastrofy, gdyż odniósł tylko lekkie uszkodzenie.

O godz. 11 minut 30 w nocy — opowiada podróżny — przyjechaliśmy do stacyi Blovitz, a we dwie minuty późniéj wśród nawalnego deszczu wyruszyliśmy daléj. Pociąg składał się z 11 wagonów i lokomotywy i wiózł prócz służby kolejowéj 78 osób. Ujechaliśmy może z 10 minut drogi i znajdowaliśmy się właśnie na nasypie 16 metrów wysokim, gdyśmy uczuli nagle straszne wstrząśnienie, następnie łomot i w jednéj chwili znaleźliśmy się na podłodze wa-

gonu. Ja jechałem w jedynym wagonie II klasy, jaki się w pociągu znajdował, inne wagony III klasy zapełnione były leśniczymi, którzy jechali na kongres leśniczych. Właśnie rozmawialiśmy, że prawdopodobnie oddaleni jesteśmy od Pilzna o 17 przynajmniéj kilometrów, gdy nastąpiła katastrofa. Światło w jednéj chwili zgasło, zrobiło się zupełnie ciemne, a ja wraz z sześciu moimi współtowarzyszami podróży padliśmy jeden na drugiego. Wagon się przewrócił, leżeliśmy na jednym z jego boków, a mnie spływała krew po twarzy z rany na czole. W ciemnościach nocy rozlegały się tylko ze wszystkich stron krzyki i jęki.

Z wielkim trudem udało nam się wyłamać okna i wydostawszy się z wagonu, znaleźliśmy się wszyscy okrwawieni pośród stósów gruzów. Dachy wagonów były roztrzaskane, a okna zwrócone ku górze. Wśród tego wszystkiego szalała woda. Skoro wydostaliśmy się nieco daléj, oczom naszym przedstawił się przerażający widok. Tu na nasypie leżą wagony zupełnie zgruchotane, tam z jednego pozostała tylko jedna ściana. Lokomotywa wywrócona dyszy w wodzie. Szyny powyrywane, ziemia na nasypie zburzona. Udało mi się z nadleśniczym Stickenwirt dopełznąć na czworakach do lokomotywy. Obok nich leżało dwóch podróżnych z ranami w głowach. Maszynista zmiażdżony jęczał w wodzie. Wyciągnęliśmy go i położyli na trawę. Z tenderu lokomotywy wyglądały nogi nieżywego palacza. Szliśmy powoli od wagonu do wagonu, by nieść pomoc nieszczęśliwym.

Najstraszniejsze spustoszenie zrobiła katastrofa w ostatnim wagonie. Jechali w nim podróżni do Ameryki. Jedno dziecko zobaczyliśmy nieżywe, robotnik jeden już prawie konał, dwie kobiety strasznie poranione. W około zaś słyszysz tylko krzyk, płacz dzieci i wołanie rodziców. Grozę położenia powiększyła ciemność nocy. Odrywaliśmy firanki od okien i obwięzywaliśmy niemi rany. Służba kolejowa dzielnie ratowała nieszczęśliwych. Takie straszne położenie trwało półtoréj godziny. Wreszcie przybyła pomoc z Pilzna i Blovitz. Jednych zawieziono do Pilzna, drugich do Blovitz. Prawie nie było nikogo, ktoby nie odniósł uszkodzenia.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Na placu remontowym w ogrodzie kupca pana Pohlenz zakwitła gruszka i okryta jest do połowy kwieciem i owocem.

— W czwartek nad ranem przeciągała po nad naszém miastem wielka burza z grzmotem a deszcz lał jak z cebra.

— W obwodzie rejencyjnym królewieckiem wolno strzelać kuropatwy i dzikie kokoszki (przepiórki) po 17-tym sierpnia, zające dopiero po 14-tym września.

— Pomiędzy końmi furmana Penkwit, w stajni należącéj do pana Hahn a za starym cmentarzem położonéj, wybuchła smarkacizna.

— W Skajbotach w powiecie olsztyńskim urządzone zostało z dniem 15 sierpnia pomocnicze miejsce pocztowe, którego zarząd oddano tamtejszemu nauczycielowi Milkau jako urząd honorowy. Miejsce to połączone będzie z Dużym Klebarkiem przez listowego.

— Radzca sądu okręgowego Masuth z Wartemborka przeniesiony został do Zelwałdu (Saalfeld), a sędzia okręgowy Rempe z Działdowa przyjdzie w jego miejsce. Sędzia okręgowy Schweers z Zelwałdu pójdzie do Działdowa.

— We wtorek bawili w mieście naszém komendant 1-go korpusu, jenerał Bronsart von Schellendorf wraz z komendantem dywizyi i przeglądali tutejszy 4 pułk piechoty. W środę wyruszył pułk ten na manewry w okolicę Leca.

* **W Posortach** sprzedawano w piątek zeszłego tygodnia barany angielskie tłuste i ramboletty w cenie po 100 do 270 marek.

* **Reszel.** W zaprzeszłą niedzielę wieczorem po godzinie 11-téj spaliły się skutkiem uderzenia piorunu zabudowania gospodarcze posiedziciela młyna Wensolowskiego w Gr. Mönsdorf, odkupione przed kilku dniami od pana Drews. Prawie wszystek inwentarz żywy i martwy się spalił, także cały zbiór tegoroczny i zapasy paszy.

* **Olsztynek.** Przed kilku dniami bawił tu niemiecki Amerykanin, dr. Lange z Nowego Jorku, aby odwiedzić swych dawniejszych nauczycieli i te miejsca, które odwiedzał przed 18 laty jako uczeń tutejszego gimnazyum. Na pamiątkę spędzonych tu czasów szkólnych ofiarował on gimnazyum tysiąc marek na urządzenie nowego placu do zabaw, a 100 marek na fundacyą profesora Krausego, dawniejszego swego nauczyciela. Królewieckiemu uniwersytetowi Albertina, na którém pan Lange dawniéj medycyny słuchał, podarował także znaczną sumę pieniędzy na różne cele.

* **Bisztynek.** Bardzo nieprzyjemnych gości otrzymał w piątek dnia 2 b. m. w nocy o godz. 12 tutejszy czapnik H. Sprowadził on sobie na wiosnę z rozmaitych domów handlowych z Królewca, Berlina i t. d. za półtora tysiąca marek czapek, kapeluszy, maszyn do szycia i. t. p. na rachunek, następnie posprzedawał wszystko na jarmarkach. Gdy miał za towar zapłacić, posprzedawał wszystkie swe rzeczy za byle co i następnego dnia chciał zemknąć. Bez kłopotu położył się z swą familią na spoczynek. Z pięknego snu o złotych górach w Ameryce zbudził go żandarm i komornik sądowy, którzy kazali mu iść za sobą. Z początku myślał czapnik, że z niego kpią, gdy mu jednak pokazano czerwoną kartę z nakazem aresztowania, zaczął się zarzekać, że jest niewinnym. Nic to jednak nie pomogło, musiał się ubierać i iść do więzienia. Wierzyciele dowiedzieli się bowiem o niezupełnie rzetelnem postępowaniu czapnika i oddali go w ręce sądu, który w nocy o wpół do 12-téj wydał rozkaz aresztowania.

* **Kwidzyn.** Pewien woźnica będący w służbie u tutejszego spedytora, przewoził do Germen pewnego jenerała. Gdy odjeżdżał z powrotem do domu, postanowił najprzód konie napoić w jeziorze i wjechał z wozem w wodę. Natrafiwszy na głębokie miejsce, utonął wraz z wozem i końmi.

* **Frombork.** Pan naczelny prezes Prus Zachodnich zaprezentował na opróżnione probostwo w Niemieckiéj Dąbrówce (na Żuławach) ks. proboszcza Schwent z Bartołt. — W niedzielę po południu wyjeżdża Najprzew. ks. Biskup de Fuldy.

* **Orneta.** Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w czwartek zeszłego tygodnia wieczorem na tutejszym dworcu. Robotnik kolejowy Schmalz chciał wskoczyć na ruszający już z miejsca pociąg, spadł jednakże i został przejechany i zmarł następnego dnia. Pozostawił żonę i pięć małych dzieci.

* **Lubawa.** W zaprzeszłą niedzielę wieczorem przeciągała nad miastem naszém burza, podczas któréj grom uderzył w wieżę katolickiego kościoła. Zdaje się jednak, że tylko kilkanaście dachówek zdruzgotał. — We wsi L. robotnik wpadł przy młóceniu zboża do młockarni tak nieszczęśliwie, że natychmiast umarł.

* **W Łążynie** powiatu toruńskiego i najbliższéj okolicy tak w nizinach jak i górą, spadł w czwartek zeszłego tygodnia wieczorem między 8 a 9 godziną tak ulewny deszcz, jak tego mało kto zaznał w życiu swojem. Było to oczywiste oberwanie się chmury. Woda z dachów nie mogła nadążyć spadać i zarywała dachy swoim ciężarem. Pola zalane były jeszcze następnego dnia, a że z deszczem był i grad, więc i ten wiele szkody narobił. Kartofle stały pod wodą, a zboże na pokosach także. Biły przytém pioruny, choć nigdzie nie było z téj przyczyny ognia. Przez najlepsze dachy zaciekało do budynków.

* **Poznań.** Ks. Lizak, dawniejszy proboszcz państwowy w Skrzetuszu, pojednał się z Kościołem.

* **W Bojanowie,** miasteczku niemieckiem w Poznańskiém, chcieli żydzi założyć sobie żydowskie seminaryum dla nauczycieli religii żydowskiéj, kantorów i rzezaków. Zapisał im pewien żyd na to dwa sta tysięcy talarów. Mieli też już pozwolenie od rządu, które przecież teraz cofnięto, a tak nic z tego nie będzie.

* **Z Dobrzynia w Królestwie Polskiem** donoszą, że w zeszły czwartek oberwał się w tamtejszéj szkole sufit i zasypał znajdujące się tamże za karę dzieci, z których cztery zostały na miejscu zabite, reszta zaś odniosła cięższe lub lżejsze uszkodzenia. Nauczyciel, który chłopców tych za karę po nauce w szkole zamknął, wydalił się z domu; gdy wrócił, zastał już owo nieszczęście.

* **Z Mohylewa** (nad Dnieprem) donoszą o następującym wypadku: Statek parowy Towarzystwa żeglugi po Dnieprze „Bogaczew“ o godz. 12 miał odpłynąć do Orszy. Na pokładzie zgromadziło się mnóstwo pasażerów, przeważnie żydów. Zaledwie jednak ruszono kilka sążni od brzegu, para wysadziła z wielkim hukiem klapę bezpieczeństwa w powietrze; w tém ktoś zawołał: „Kocieł pękł, ratujcie się!“ Kto mógł dostać się do łódki, uczepionéj w tyle statku, ten tam poszedł; zresztą tłum cały prawie, mimo energicznego powstrzymywania przez kapitana i służbę, rzucał się w nurty Dniepru. Noc była ciemna, koryto rzeki w tém miejscu bardzo głębokie, a przerażenie powstało nie do opisania: jedni chwytali drugich i rzucali się w wodę. Opowiadają o kilkudziesięciu utopionych. Los ten miał spotkać przeważnie żydów. Utopił się też bogaty kupiec mohylewski, który miał przy sobie kilkadziesiąt tysięcy rubli. Nazajutrz od świtu zaczęto poszukiwanie topielców sieciami i bosakami. Dotąd znaleziono zaledwie dwa ciała splecione we wzajemnym uścisku.

* **Z Lubeki** donoszą co następuje: „W przedziale wagonu pociągu pocztowego odegrała się na drodze z Lubeki do Hamburga straszna walka. Jeden z podróżnych, Rosyanin, pchnął bez żadnego powodu swego towarzysza nożem w piersi, raniąc go śmiertelnie; następnie wykłuł pewnemu dziecku oko i ranił niebezpiecznie pięć innych podróżnych. Nieludzkiego tego człowieka, który prawdopodobnie dostał obłąkania, zdołali dopiero na stacyi Wandsbeck ubezwładnić urzędnicy kolejowi.“

* **Śmierć na pszczy.** Medyolańska gazeta „Lombardia“ opowiada, że przed dwoma tygodniami komisya topograficzna, dokonywająca pomiarów w okolicy Kenszeli w Algierze, wysłała była jednego Spahisa z dwoma mułami do Biscra w Saharze algierskiéj. W towarzystwie jego znajdował się żołnierz, Henryk Frossard. Obaj nie znali wcale drogi, którą mieli przebyć. Jechali razem, lecz w odległości 10 kilometrów od Zemmorah rozłączyli się dla wyszukania źródła, obaj byli bowiem ogromnie spragnieni. Spahis pojechał z mułami naprzód, zaś Frossard pozostał na koniu w tyle. Dwadzieścia cztery godzin jechał Spahis — godziny jak wieczność długie — zanim w odległości 30 kilometrów od Biscra wyszukał w oazie Garta źródło tak pożądane. Czekał

na towarzysza pół dnia, dzień cały, lecz Frossard nie nadjeżdżał. Zaniepokoiło to Spahisa, poprosił więc szeika oazy o ludzi, przy których pomocy mógłby się puścić na poszukiwanie Frossarda. Szukali go całą dobę, nareszcie znaleźli zwłoki jego okropnie pokaleczone. Hyeny i szakale odgryzły mu rękę i nogę, obok niego leżał martwy koń. Zabił go Frossard, aby orzeźwić się krwią jego. Nie pomogło mu to jednakże, wyzionął ducha obok konia, chociaż widocznie sądził, że będzie mógł pójść daléj, gdyż w torbie jego znaleziono płuca końskie, zachowane zapewne dla orzeźwienia się. Legł z prawicą opartą na rękojeści szabli.

* Ile też koni zabiją we wojnie? Nietylko człowiek wylewa krew swą we walce z wrogiem. Najwierniejsze człowiekowi zwierzę domowe, koń, niejednokrotnie wspólnie z nim znajduje śmierć na polu bitwy. Obliczono, że koni pada stosunkowo daleko więcéj, aniżeli ludzi. Tak w wojnie krymskiéj padł co trzeci koń, kiedy z ludzi zginął zaledwie co dwunasty. W wojnie francuzko-niemieckiéj zmarniało Niemcom przeszło 14 tysięcy koni, to jest prawie połowę wszystkich koni, jakie niemiecka armia miała. Francuzom padło w téj wojnie połowę koni.

* Głodomory popisujący się publicznie, w rodzaju Succiego, który przed paru dniami ukończył w Londynie swój post czterdziestodniowy, robią na tym swoim procederze wcale niezłe interesa. Myliłby się jednak ktoby sądził, że główny dochód przynosi im opłata za bilety wejścia do sal, w których się popisują. Zapewne, znaczy ona niemało, zwłaszcza, że dotąd na tych popisach bywa zawsze sporo osób, znaczniejsze jednak sumy pozyskują oni od kupców i fabrykantów pragnących przy téj sposobności firmy swoje zachwalić światu. Niejakiś Francuz Jaques, pości też w miejsce Succiego już od dwóch tygodniu w Londynie, przyciągając również liczne tłumy. Ale i Succi i Jaques muszą zejść na ostatni plan wobec wiadomości jaka nagle nadeszła z Ameryki. Oto ma się tam znajdować jakaś kobieta, która od 105 dni nic w usta, prócz wody nie wzięła i dotąd „jeszcze ciągle pości.“ Jeżeli głodomorstwo daléj tak rozwijać się będzie, należy mieć nadzieję, że przynajmniéj wszelkie artykuły żywności mocno staniéją.

* Z Rzymu donoszą, że rozbójnicy napadli klasztór Speco pod Narni w prowincyi rzymskiéj i zamordowali pałkami trzech zakonników i jednego służącego.

Którego dnia ma deszcz padać?

Nadeszła wielka susza. W pewnéj wiosce w niedzielę po nabożeństwie zeszli się sołtys, ławnicy i kilku poważniejszych gospodarzy i prosili księdza proboszcza, aby dziś jeszcze modlił się o deszcz w kościele i mówili, że, jeśli deszcz nie upadnie, będzie winą proboszcza.

Kapłan znał dobrze swoich parafian i aby winę odwrócić od siebie, rzekł im:

— Moi kochani, umówcie się między sobą, którego dnia na przyszły tydzień ma deszcz padać, a pomodlimy się o to.

Wszyscy parafianie zawołali:

— Niech deszcz pada jutro.

— Nie, przyjaciele — rzekł wójt — niech nie pada jutro, żebym mógł zebrać siano. Wiecie przecież, żem wczoraj kazał sobie łąkę skosić.

— A więc we wtorek, — rzekł jeden z ławników.

— Na to drugi zawołał:

— Nie, bracia, aby nie we wtorek; mam dużo żyta rozpostartego na gumnie, niech się suszy, inaczéj zmokłoby mi i przepadło.

— A więc niech deszcz pada w środę — rzekł wójt.

— Aby tylko nie w ten dzień, bo wydaję córkę za mąż i nie chcę aby mi pomokli goście weselni.

— A więc we czwartek — rzekł wójt.

Na to odrzekł trzeci ławnik:

— Nie, bracia, toć to u nas kiermas, ja zaprosiłem krewnych i przyjaciół i nie chciałbym, żeby dżdżysta pora przeszkodziła zabawie.

— A więc niech w piątek deszcz pada — rzekł sołtys.

Jeden z obecnych wieśniaków zawołał:

-- Aby nie w piątek; ludzie powiadają, że w piątek dzień nieszczęśliwy.

— A więc niech deszcz pada w sobotę.

— Nie, nie — rzekł piąty wieśniak — nie przystaję na to; postanowiłem iść w drogę i nie chcę mieć deszczu za towarzysza.

Na to proboszcz rzekł do parafian:

— Moi kochani, umówcie się więc na drugi tydzień i powiedzcie mi, skoro umówicie się i zgodzicie, kiedy ma deszcz padać.

Nawet co do drugiego tygodnia wieśniacy nie mogli się zgodzić i do dziś dnia nie zgodzili się na jedno.

ROZMAITOSCI.

— Gość: Gospodarzu! za 10 fenygów taki mały kawałek kiełbasy? a do tego jeszcze cuchnącéj?

— Gospodarz: Uważ sobie ino pan, gdyby było więcéj, jeszczeby ją bardziéj czuć było!

— Podchmielony burmistrz: Stróżu! właśnie wybiła 10-ta godzina, a ty tylko raz zagwizdałeś?

— Stróż: Tak jest, gdyż zera nie potrafię odgwizdać.

— Wielmożny: Kochany przyjacielu, gdzieś to swoje bydło podział?

— Wieśniak: Gdzie! Takie pytanie! oto świnie przestudyowoł mój chłopok w szkołach, a za krowy uczy się moja córka grać na fortepianie.

— Uczeń (do drugiego): Jak słyszę, to twój majster cię ustawicznie bije!

Drugi: Ej, co tam, rozsądny człowiek te się wcale o to nie stara co się za jego plecami dzieje.

Na Czytelnie ludowe

złożył pan Stanisław Bełza, adwokat z Warszawy 5 marek. Razem z poprzedniemi zebraliśmy dotąd 23 marki 15 fen. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 19 sierpnia o wpół do 11-téj w Luttkenwalde.

We wtorek, 26 sierpnia o wpół do 11-téj w Biesalu.

W piątek, 12 września o wpół do 11-téj w Tafelbudzie.

Sprzedaż przymusowa.

— W drodze przymusowéj sprzedawane będzie zapisane w księdze gruntowéj Wutryn, tom IV, karta 104 gospodarstwo należące do małżonków Józefa i Maryanny z z domu Kostrzewa, Szafryn, w powiecie olsztyńskim w Starym Przykopie nr. 34 położone. Termin naznaczony jest na 7 października 1890, rano o 10 téj, przed sądem okręgowym w Olsztynie, izba nr. 3.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 1-go sierpnia.)

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	17,75—18,25 m.
Żyto za sto kilo	13,60 - 15,00 m.
Groch biały za sto kilo. . . .	14,00—16,00 m.
Groch bury	14.00—16,00 m.
Jęczmień za sto kilo	13,50—14,00 m.
Owies za sto kilo	15,00 - 16,00 m.
Słoma (rżanka) za sto kilo. . .	5.00— 6.00 m.
Siano za sto kilo	5.00— 6,00 m.
Kartofle za sto kilo	2,60 — 4,00 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0,80 — 1,10 m.
„ (od brzucha) za 1 funt.	0,50-- 0,55 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50 — 0,65 m.
Okrasa wędzona za 1 fant. . .	0,75— 0,85 m.
Mąka rżana za 1 funt	0,11— 0,12 m.
Masła za funt	0.80— 0,90 m.
Jaj za mędel	0,55 - 0,60 m.

Ogłoszenia.

Kawaler

katolik — urzędnik pocztowy w Prusach Zachodnich — szuka dla braku znajomości na téj drodze

towarzyszki życia.

Panie z uczciwéj familii i dobrem religijnem wychowaniem, których życzeniem szczęśliwe małżeństwo zawrzeć, raczą łaskawie oferty z dołączeniem fotografii (którą na życzenie się zwraca) i podaniem bliższych szczegółów pod nr. 130 do ekspedycyi pisma tegoż przesłać. Dyskrecya obowiązkiem.

Ogród z sadem

i załogą do budówki mam zamiar sprzedać zaraz z wolnej ręki. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

KSIĘGARIA KATOLICKA

A. Samulowski

w Gietrzwałdzie.

Jest to najpierwsza księgarnia katolicko-polska na Warmii, założona w roku 1878 dla ułatwienia kochanym Rodakom nabywania książek nabożnych, religijnych, historycznych, moralno-powieściewych, opisowych i t. p. Taż księgarnia mając zawiązane ścisłe stosunki handlowe z pierwszorzędnemi księgarniami i również obrazów i religijnych artykułów fabrykami tak krajowemi jak i zagranicznemi — stara się zawsze o najlepszy dobór artykułów w zakres swego interesu wchodzących. Taż księgarnia zaopatrzona zawsze we wielki zapas najrozmaitszych książek do nabożeństwa w oprawie pojedyńczéj aż do najgustowniejszych; znaczne zapasy najrozmaitszych różańców, obrazów olejnych, obrazków książkowych, krzyżów, figur, kropielnic, medalików, szkaplerzy itp. itp. Wszystko po cenach tanich ale stałych. Sprzedającym z drugiéj ręki daję znaczny rabat.

Z tego względu mam zaszczyt polecić interes mój księgarski łaskawym względom kochanych rodaków ze szczerą i rzetelną dla nich usługą.

A. Samulowski.

Bezdzietny wdowiec,

30 lat stary, (urzędnik pocztowy (listonosz), poszukuje dla braku znajomości na téj drodze

towarzyszki życia.

Fotografia pożądana i w sekrecie będzie zwrócona. Łaskawe oferty nadesłać pod literą A. B. do Ekspedycyi „Gazety Olszt.“

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein Ost-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.